

Marcin Darmas: Alfabet kampanii – Francja, której nikt nie przewidział

Za najciekawszy komentarz wyborczy należy uznać wywiad, którego udzielił Michel Houellebecq: „Głosowanie na Macrona to terapia grupowa. W kraju chorym na pesymizm lider En Marche proponuje pigułkę optymizmu” – w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Résumé 2017 francuski rok wyborczy analizuje dr Marcin Darmas.

Rok przed wyborami, można było odnieść wrażenie, że wszystko zostało już rozstrzygnięte. Prawybory na prawicy miały wyłonić kandydata, który stanie w szranki w drugiej turze z kandydatką Frontu Narodowego, Marine le Pen. Pierwszy raz w historii V-tej Republiki, otwarcie i bez ogródek, zaczęto się na drugie miejsce.

Nie stało się nic wedle ustalonego zawczasu scenariusza.

Anonim

Wygrał anonim bez zakotwiczenia partyjnego; marketingowy produkt, który z politycznego ruchu i Pałacu Elizejskiego uczynił start-upa; zwyciężył powab nowoczesności nad tradycją, ideologiczna chimera, ni to liberał, ni to socjalista, który zatopił partię socjalistyczną i poważnie zagroził istnieniu gaulle’istowskiej prawicy; przekonał do siebie

wyborców będąc marnym oratorem i szkolnym polemistą; zauroczył plakatowo szczęśliwym małżeństwem nauczycielki z licealistą; zatryumfował jako masowy psychoterapeuta, nie turbujący się o katastrofalny stan spoistości terytorialnej, zapominający o tykających bombach na przedmieściach Paryża, Marsylii, Tuluzy, Lille, Rennes, Strasbourga, Clermond-Ferrand; odniosły sukces farmakologicznie wspierane nieprzebrane złoza optymizmu i witalności (Francja pozostaje największym konsumentem psychotropów w Unii Europejskiej); wbrew sygnałom ostrzegawczym o wzroście ruchów islamskich (nie pozostawiający wątpliwości o problemie z nowymi muzułmanami „Raport o symbolach i manifestacjach przynależności religijnej w placówkach szkolnych” z 2004 r.) wygrała laicka Francja.

Arystokracja

...przegrała całkowicie w starciu z młodymi wilczkami (Emmanuelem Macronem, rzecz jasna, ale również Benoît Hamonem). Społeczeństwo francuskie jest zmęczone starymi elitami politycznymi, arystokracją, którą ogląda od trzydziestu lat, więc ją wymieniło. Próg tolerancji dla spadkobierców zasilających szkoły administracji, a następnie zaprzęgniętych przez instytucje republikańskie, został przekroczony i podważyła prawidłowości opisane przez Pierre’a Bourdieu i Jean-Claude’a Passerona. Socjologowie w przededniu rebelii studenckich roku 1968 zakwestionowali utarte myślenie, że studia uniwersyteckie są przestrzenią francuskiej mobilności społecznej. Dostęp większej liczby młodych ludzi do uniwersytetów, głównie na wydziałach humanistycznych i artystycznych, nie oznaczał prawdziwej demokratyzacji systemu uniwersyteckiego. Waga społecznego pochodzenia zawsze pozostawała istotna w wyjaśnianiu sukcesów i porażek szkolnych. Protesty studenckie pod koniec lat sześćdziesiątych

były czymś więcej niż buntem przeciwko władzy, były pytaniem o funkcję społeczną, którą pełni szkoła, a tym samym społeczeństwo. Aby przeanalizować funkcjonowanie współczesnego społeczeństwa i rolę szkoły, Bourdieu wprowadził pojęcie „reprodukcji”; okazało się, że kontestatorzy z przeszłości stali się elitami państwowymi teraźniejszości. Z grubsza pochodzą z rodzin dobrze sytuowanych, nierzadko ich rodzice również uczęszczali do tych samych szkół administracji.

Bilans

Na wybory miało wpływ pięć liczb, które najlepiej odzwierciedlały prezydenturę Hollande’a:

- 1,5% wzrost gospodarczy;
- 10% bezrobocie;
- 5,6 milionów urzędników administracji publicznej;
- 45,6% - uśredniony procent pobrań fiskalnych;
- 48 miliardów euro deficytu handlowego.

Cykl

...oczywiście, wyborczy. Współczesna demokracja liberalna oszalała na punkcie wyborów. Francuzów zaproszono do głosowania w wyborach powszechnych na kandydata Partii Socjalistycznej, dwukrotnie, w pierwszej i drugiej turze. Głód demokracji poczuli również Republikanie, znów dwie tury. To już cztery. Później, mordercza kampania, trwająca bez mała rok. Niezliczona ilość mityngów, debat telewizyjnych i radiowych, prognoz, cotygodniowych sondaży... A później jeszcze wybory do Zgromadzenia Narodowego oraz Senatu. W 2017 r. Francuzi poszli do urn ośmiokrotnie.

Divertissement

Dzień po zamachach w Saint-Denis oraz sali koncertowej Bataclan, paryskie merostwo kazało wyświetlić na słupach ogłoszeniowych dość frywolnie brzmiące przesłanie: „Nie boimy się. Bądźmy zjednoczeni przeciwko terroryzmowi i ekstremizmowi. Kochajmy muzykę, kochajmy upojenie, kochajmy radość”. Temat zamachów zupełnie zniknął z kampanijnych debat, polityka stała się nad Sekwaną *entertainmentem* w stylu amerykańskim, okazją do spektaklu i rytualnego straszenia błękitną niedźwiedzicą. Jak rzekł Blaise Pascal: *Divertissement* – ludzie, nie mogąc znaleźć lekarstwa na śmierć, nędzę, niewiedzę postanowili – aby osiągnąć szczęście – nie myśleć o tym.

Filozof

To już tradycja. Kandydaci na prezydenta zapraszają do kampanii pisarzy. Będąc u boku Sarkozy'ego przez cały okres kampanii wyborczej, niezrównana Yasmine Reza w literackim portrecie wymienia słabości wkradające się mimochodem do wizerunku kandydata na prezydenta. Przykłady można mnożyć. Choćby słabość do słodyczy: „On ciągle podjada. Podjada, połykając pospiesznie”. Na tej samej stronie czytamy o guście do drogich gadżetów: „W salonie hotelowym, przed spotkaniem wyborczym w Charleville-Mézières, bierze z moich kolan numer Le Figaro, wyraźnie zainteresowany jakimś tytułem. Na pierwszej stronie relacja o niepowodzeniach wyborczych Ahmadineżada i różne nagłówki, włącznie z tymi na temat jego kampanii. Na dole, po prawej stronie, reklama. Po kilku chwilach mówi: piękny jest ten rolex.”

*Podczas wyborów we Francji
nie stało się nic wedle
ustalonego zawczasu
scenariusza*

Emmanuel Macron
wybrał na
literackiego
towarzysza kampanii
Philippe'a Buissona.
Warto przytoczyć
refleksje, wówczas

kandydata na prezydenta, o czołowych filozofach francuskich, Alainie Finkielkraucie, Michelu Onfrayu i Emmanuelu Todd: „Nie za bardzo mnie interesują. Działają w oparciu o stare wzorce. Patrzą oczami z przeszłości, są światem wczorajszym. Grając na starych instrumentach robią dużo hałasu. Minęło dużo czasu odkąd wyprodukowali coś istotnego. Poza tym, co proponują? (...) Nie lubią działania politycznego, jednocześnie żyją ze swoich politycznych komentarzy. Zostali redaktorami gazet. Są smutnymi duchami, które wyrażają się za

pomocą permanentnej inwektywy. Nienawidzą idei pojednania. Wolę prawdziwych myślicieli. Jürgena Habermasa, na przykład. To jest inny poziom.”

Gala

Kolorowy magazyn, który obok tygodnika „Paris Match”, odegrał istotną rolę w wyborach prezydenckich publikując niezliczone okładki z udziałem pary Macron. Przyznać przy tym należy, że ich historia osobista, a także wycucie mediów, jak ułał pasują do ery storytellingu. „Brigitte Macron. Jej prawda o swoim związku”, „Intymny Pałac Elizejski”, „Brigitte i Emmanuel – od liceum do Pałacu Elizejskiego” albo jeszcze „Sekrety nierozłącznej pary” – to tylko niektóre tytuły okładek z udziałem Brigitte i Emmanuela. Obecnie wszystkie zdjęcia Brigitte są zatwierdzane przez sekretariat Pałacu Elizejskiego. Coraz więcej dziennikarzy opisuje procedery miękkiej cenzury i presji ze strony nowej administracji.

(zob. także hasło: *Diverstissement*)

Instytucja

Republika zanim stanie się instytucją, lokuje się w kręgu ideału moralnego: tradycja filozofii politycznej ujmuje ją jako „moralność polityki”. Będąc zatem ideałem moralnym, nigdy do końca niezrealizowanym, republika rodzi i podtrzymuje pewien mit, świętą opowieść dającą przykład i nadającą sens. Jak słusznie zauważyli Furet i Ozouf, idea republikańska jest również pewnego rodzaju „marzeniem

kulturowym”: „w pewnym sensie ukazuje ona kult starożytnych i wydaje się możliwą tylko w czasach, w których ludzie byli herosami lub półbogami”. Francja rewolucyjna przyjmuje ideał, aby uczynić go reżimem. Więcej, z centrum jestestwa francuskiej republiki wypływa niebezpieczeństwo: brak zrozumienia dla otaczającego i zmieniającego się świata. To po pierwsze. A po drugie - założenie, że republika jest jedynym możliwym sposobem istnienia bytu politycznego. Francja jest przekonana, że nosi w sobie wartości uniwersalne. Upodobniła się tym samym do starożytnych Aten, które Perykles nazywał „nauczycielką Grecji”. Prolog do ostatnio wydanego dialogu między byłym premierem Édouardem Balladurem z dziennikarzem Alainem Duhamellem o instytucjach V-tej Republiki zaczyna się od stwierdzenia, że „filozofia oświeceniowa, Rewolucja francuska odznaczyły swoim piętnem wejście [Francji - przyp. MD] w nowoczesność i stały się wzorem dla wszystkich narodów świata”.

Le Pen

Miała wygrać pierwszą turę - przegrała. Dostała możliwość wygrania debaty telewizyjnej z Macronem – przegrała. Według filozofa Michela Onfraya została wykreowana przez francuską politykę po to, aby z nią wygrać.

(zob. także hasło: Filozof)

Mélenchon

Wybitny orator, doskonały polemista, autor najlepszej kampanii. Mélenchon praktykował podczas kampanii wyborczej zasady bilokacji. Egzotyczne połączenie jakobinizmu i komunizmu. Należy zaznaczyć, że francuski ideał republikański stopniowo przekształcał się w ideał socjalistyczny, żeby nie powiedzieć – komunistyczny. „Oba łączą się – pisze Delsol - a nieraz zastępują się wzajemnie”. Po 1848 roku gęstwina robotnicza ujawniała dość istotne ciągotki w stronę republikanizmu czerwonego. Utopizm republikanizmu w zetknięciu z praktyką władzy tracił swoje pierwotne cnoty, stając się coraz bardziej radykalny, koncentrując władzę, wybijając w pień opozycję, kościół i żyrondistów.

Merkel

Jest rzeczą normalną, ze względu na wagę pojednania francusko-niemieckiego dla obecnej konstrukcji europejskiej, że nowo wybrany prezydent w pierwszą podróż zagraniczną wybiera się do Berlina. Macron spotkał się z Kanclerz Merkel, która poparła go podczas kampanii. Fakt bez precedensu w polityce francuskiej.

Penelope

Żona François Fillona. Gdyby nie jej fikcyjne zatrudnienie i gdyby nie jej kłamstwa, jej mąż byłby dziś prezydentem Francji.

Storrytelling

Macron nieustannie eksponując się w rzeczywistości medialnej stworzył nową jakość w dzisiejszej polityce francuskiej. Niekończącego się plebiscytu własnej osoby. Każde jego posunięcie wymaga zawczasu legitymacji ustalonego wizerunku. Gdy wizerunek wyczerpał swój potencjał na continuum czasowym, Macron zastępuje go nowym dostrojonym do aktualnej koniunktury. Nie sposób nie zastosować hiperboli Baudrillarda: polityk zrzuca z siebie martwą skórę (na cmentarzysko symboli) i nakłada na siebie nową. Polityka nie konfrontuje już programów, czy ideologii, lecz duchy, efemeryczne produkty, które starają się przekonać wyborców o swoim istnieniu i atrakcyjności. Współczesny polityk ma więc ściśle określone domeny działania: potrafić zaprezentować dobrą historię, która zadziała na wyobraźnię wszystkich obywateli. W naszej medialnej rzeczywistości to widzowie rozstrzygają o tym, czym jest prawda, a czym fałsz, oddzielają fikcję od rzeczywistości. Rzeczywistość stała się sceną, na której aktorzy prezentują publiczności swoje wyjątkowe przymioty; publiczność rozstrzyga, idąc tropem wskazanym przez Christiana Salmona, który występ był nie tyle prawdziwy, co bardziej wiarygodny, bliższy w ich mniemaniu prawdzie. Inną funkcję pełnił dramat antyczny, który, przypomnijmy, miał charakter dydaktyczny; o jego znaczeniu rozstrzygała siła oddziaływania na widzów. Jeśli spektakl potrafił odbiorcę skłonić do samooczyszczenia, oznaczało to sukces. W obecnych czasach, tłumaczy Salmon, rzecz idzie o to, aby widz wymusił na aktorze odpowiednią postawę. Prawidłowość odwróciła się.

Telewizja

Za najciekawszy komentarz między dwoma turami wyborów należy uznać wywiad, jakiego Michel Houellebecq udzielił w „Programie politycznym” prowadzonym w stacji France 2. „Głosowanie na Macrona to terapia grupowa. W kraju chorym na pesymizm lider En Marche proponuje pigułkę optymizmu” - mówił pisarz. Podkreślił, że gdyby sam miał wybierać, postawiłby krzyżyk właśnie przy jego nazwisku. „Jestem zbyt bogaty, żeby głosować na le Pen lub Mélenchona. Nie jestem spadkobiercą, by głosować na Fillona. Gdybym więc głosował, musiałbym wybrać Macrona” – zaznaczył. Prezydent-terapeuta, jakże dziwne – i trafne! – połączenie. Na terapię nie zgłosił się sam Houellebecq, dla którego pesymizm jest stanem równie permanentnym, co przydatnym.

Wynik

...niespodziewany.

Zamachy

Ważny temat. W kampanii zupełnie nieobecny.

dr Marcin Darmas, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego